

## **Bałuk gada o latach 90.**

Zapraszam na dziesięć podcastowych rozmów o szczególnej dekadzie w najnowszej historii Polski. Rozmawiamy o kulturze i sztuce – właśnie w latach 90. – z ludźmi, którzy w tamtym czasie ją współtworzyli, i z ekspertami, którzy patrzą na to po latach. Bo lata 90. to nie tylko kraina mojego dzieciństwa, ale też dosyć trudny i szczególny czas w historii. Rozmowy towarzyszą wystawie „Błysk, mat, kolor. Fotografia i Warszawa lat 90.”, którą do 19 lutego możecie zobaczyć w Muzeum Warszawy.

**Kamil Bałuk: W podcaście dla Muzeum Warszawy Kamil Bałuk. Cześć! Witam was w kolejnym odcinku. Rozmawiamy, tak jak w każdym z tych naszych odcinków, o latach 90. i oświetlamy, tak uzupełniając wystawę Muzeum Warszawy, te wszystkie (a jest ich bardzo dużo) zagadnienia, które się właśnie z latami 90. wiążą. I pierwszy raz mam tak, że będziemy rozmawiać w trójkę, bo jest ze mną Piotr Lipiński.**

Piotr Lipiński: Dzień dobry.

**Kamil Bałuk: I Michał Matys.**

Michał Matys: Dzień dobry.

**Kamil Bałuk: Czyli dwóch dziennikarzy z podobnego pokolenia, którzy za młodu trafili, właśnie w latach 90., do „Gazety Wyborczej” i bardzo, bardzo dużo tych tematów społecznych wokół opisali, co jest oddane w waszym zbiorze *Niepowtarzalny urok likwidacji. Reportaże z Polski lat 90.* To wyszło w Czarnym kilka lat temu. I to jest taki zbiór naprawdę bardzo różnych tekstów, czasami nawet nie takich pełnych reportaży, tylko trochę takich notek. Bardzo zaraz się chętnie dowiem, jak to wszystko wtedy w magazynie działało (albo poza nim). Mnie ciekawi dzisiaj to, że być może uda nam się złapać tak bardzo meta- i dziennikarsko te wszystkie zjawiska, które na te lata 90. się składają. A**

**przynajmniej te, którymi wy się zajmowaliście, bo do tej pory mieliśmy takie bardzo celowane w konkretną tematykę. Stwierdziłem, że tutaj będzie można z dziesięć różnych wątków ze sobą zebrać. Ale najpierw, tak wstępnie, to pamiętacie, w którym roku trafiliście do „Wyborczej”? I jaki to był etap waszego życia? Bo jeszcze nie miałem rozmówców urodzonych w latach 60., bo to też jest inaczej. Ja jako dziecko byłem w latach 90., niektórzy moi rozmówcy wtedy już byli tacy rozhulani zawodowo i nagle się system zmienił, a wy zaczynaliście – mniej lub bardziej.**

Piotr Lipiński: Ja pamiętam bardzo dobrze. Pamiętam, że ten pierwszy tekst opublikowałem w '91 roku w „Gazecie Wyborczej”, etat chyba dostałem w tej gazecie trzy miesiące po opublikowaniu tego tekstu. Działo się to w ten sposób, że ja wtedy kończyłem prawo i postanowiłem, że albo zostaję prawnikiem (jeśli nie dostanę pracy w jakiejś bardzo dobrej gazecie, to wtedy to nie ma sensu – zostaję prawnikiem), a jeśli dostanę w jakiejś bardzo dobrej, no to bardzo się cieszę, bo ja już publikowałem wcześniej w takim tygodniku harcerskim „Na Przełaj”.

**Kamil Bałuk: No słynny, słynny, wielu zaczynało tam.**

Piotr Lipiński: Tak, wielu, wielu. I pierwszy tekst zaniósłem do „Gazety Wyborczej” – reportaż o fabryce prezerwatyw, o Unimilu. Oni się wtedy przekształcali w prywatną spółkę, o ile pamiętam. Ten reportaż redagowała Małgosia Szejnert. Siedzieliśmy na ulicy Iwickiej w piaskownicy – to była pierwsza siedziba „Gazety”.

**Kamil Bałuk: Bo to było w przedszkolu, tam „Gazeta Wyborcza”...**

Piotr Lipiński: Tak, to było w przedszkolu, na Iwickiej. A ponieważ tam było mało miejsca, to Małgosia wzięła mnie do tej piaskownicy reporterskiej i tam żeśmy omawiali ten tekst o prezerwatywach. Bardzo krótki tekst, taki na trzy strony maszynopisu, bo „Gazeta” była wtedy bardzo, bardzo taka szczupła, i to też wymagało od reporterów specyficznej pracy – takiej bardzo skrótovej.

**Kamil Bałuk: Okej. Michał?**

Michał Matys: My jesteśmy z tego samego pokolenia i to jest bardzo charakterystyczne, dlatego że my kończyliśmy mniej więcej studia wtedy, kiedy zawalił się PRL i zawalił się komunizm. I to jest tak, że...

**Kamil Bałuk: To dobrze czy źle – wtedy kończyć?**

Michał Matys: No dobre pytanie, bo...

Piotr Lipiński: Ciekawie, czyli dobrze.

Michał Matys: ...bo z perspektywy... Ja zetknąłem się z czymś takim, że ludzie urodzeni właśnie, młodszy, tak jak ty, mówią tak: „No wam to było łatwiej, bo [...]”...

**Kamil Bałuk: Oczywiście, że tak mówimy.**

Michał Matys: „[...] mogliście wejść od razu, prosto z marszu, w dobre posady” i tak dalej. To nie jest takie proste, dlatego że my byliśmy kompletnie nieprzygotowani do tej nowej rzeczywistości. Byliśmy, przepraszam, no, matołkami. Co można się nauczyć na studiach... Znaczący... to do wszystkich właściwie przestroga – że ci, którzy uważają, że skończyli studia i coś wiedzą, to mylą się.

**Kamil Bałuk: No.**

Michał Matys: Tak było i...

**Kamil Bałuk: Do dziś.**

Michał Matys: ...w PRL-u. Do dziś tak. Ale jest tak do dzisiaj, oczywiście. Tak było w PRL-u. Ja w PRL-u studiowałem archeologię.

**Kamil Bałuk: Tak.**

Michał Matys: Bo dlatego, że lubiłem historię, pamiętam – „Ja, Klaudiusz” – leciał serial. Fascynowała mnie historia starożytna, skończyłem sobie tą archeologię, komunizm się zawalił i stwierdziłem, że nie mam co ze sobą zrobić. Kompletnie nie miałem żadnego pomysłu na siebie. Mieszkałem w Łodzi, pojawiło się ogłoszenie gdzieś tam. Oczywiście czytałem „Gazetę Wyborczą”, która pojawiła się właśnie w tym czasie na wyborach '89: szukają dziennikarzy. Poszedłem. Jakiś tłum, nieprawdopodobny tłum ludzi, i stwierdziłem, że w ogóle nie mam co tam robić. Ale okazało się, że kierownictwo wpadło na pomysł, żeby każdy napisał tam jakieś teksty – jakiegokolwiek teksty. Już wtedy okazało się, że z tego tłumu niewiele osób napisało te teksty. Jakoś napisałem w taki sposób, że na chwilę zostałem i ta chwila trwała trzynaście lat. Szybko znalazłem się w Warszawie. Natomiast żartowano, że ta archeologia mi się przydała, dlatego że właśnie – zaczynałem w Łodzi. Łódź to jest takie miasto, gdzie XIX-wieczny przemysł włókienniczy funkcjonował doskonale w czasami PRL-u, i stwierdzono, że jako archeolog jestem... wybitnym mogę być specjalistą od gospodarki PRL-owskiej, gdzie archeologia to jest właśnie to, co powinno być. Rzeczywiście te zakłady się wszystkie... no właściwie zawały dosłownie. Dlatego że to były takie molochy XIX-wieczne, nieremontowane. To anegdotka trochę. Mamy mówić o latach 90., ale jak Wajda w latach 70. kręcił „Ziemię obiecaną”, to po prostu wszedł do jednej z łódzkich fabryk i nie robił żadnej scenografii. On po prostu tylko przebrał robotnice w chusty XIX-wieczne, a one wykonywały swoją pracę. I tak wyglądała scenografia do „Ziemi obiecanej” Wajdy. Tak wyglądały łódzkie zakłady, które bankrutowały w latach 90.

**Kamil Bałuk: To jest jak najbardziej ciekawa specjalizacja, bo tych gałęzi, które się przekładają na konkretne miejsca w konkretnych miastach i potem na ludzi – co najważniejsze – akurat było sporo wtedy (które tak się zawały czy jakoś przeobrażały). Bo właśnie...**

Piotr Lipiński: No! Ja też pamiętam, że właściwie jak ja skończyłem prawo, to sobie uświadomiłem, że ja zostałem magistrem historii prawa.

**Kamil Bałuk: No tak.**

Piotr Lipiński: Bo na przełomie 80. i 90. lat prawo się zmieniało po prostu – tak samo, jak rzeczywistość dokoła. I na przykład mnie nie uczono, o ile ja pamiętam, w ogóle prawa handlowego, które nagle stało się bardzo istotne.

**Kamil Bałuk: Tak. A to o tym akurat, jeśli chodzi o sądy i o prawo, i o handel, to sporo bym chciał porozmawiać. Powiedzcie jeszcze tylko... ja to jakoś wiem, bo to krąży między pokoleniami reportażowymi, ale chyba warto powiedzieć: co to był za klimat, jeśli chodzi o reportaż w „Gazecie Wyborczej” wtedy? Bo Małgorzata Szejnert zasłynęła tym, że ponoć was wszystkich wysłała w Polskę, bo teraz trzeba każdy kąt Polski przeszukać i ustalić, co się stało. To brzmi super! Pewnie też było trudne, ale na pewno ciekawe.**

Piotr Lipiński: Znaczący... my to na co dzień po prostu mieliśmy, bo to... Praca w tym dziale reportażu polegała na tym, że coś się działo w Polsce, coś wybuchało, chociaż rzadziej...

**Kamil Bałuk: Ale mówię też o takich zwykłych ludzkich historiach, nie? Bo jakby te ważne, historyczne, to zawsze dla dziennikarza są ważne, ale wtedy chyba ważna też była ta codzienność.**

Piotr Lipiński: Tak. Znaczący... był to przede wszystkim taki społeczny reportaż, czyli jeśli coś wybuchało, to było to pretekstem do tego, żeby opisać, co się z tymi ludźmi dzieje. Ja opisywałem, pamiętam, jakiś taki wypadek, kiedy poraziło prądem trzech robotników na budowie, bo sieć była zupełnie niezabezpieczona. No ale ja się nie tyle koncentrowałem na tym, kto jest winny tego, że sieć nie była zabezpieczona, tylko kim są ci ludzie, którzy musieli się zatrudnić do takiej niebezpiecznej pracy. To to tak. To był przede wszystkim taki społeczny. Znaczący... jak na taki klasyczny, społeczny reportaż.

Michał Matys: Ja mogę powiedzieć troszkę przekornie, że to nie Małgorzata Szejnert mnie wysłała w teren w Polskę, tylko ja byłem z tej Polski.

**Kamil Bałuk: No tak.**

Michał Matys: Bo kolega Piotr i to grono takich wybitnych potem reporterów z działu reportażu, to były osoby z Warszawy. Zgłosiły się...

Piotr Lipiński: Ja jestem z Grójca.

**Kamil Bałuk: Albo przynajmniej po studiach w Warszawie.**

Piotr Lipiński: No tak.

Michał Matys: Bądź z bliskiego rejonu Warszawy – tak złośliwie powiem.

Piotr Lipiński: To prawda.

**Kamil Bałuk: Wymowna mina, bo to... Nie mamy wideo.**

Michał Matys: Natomiast ja byłem z prowincji, z „prawincji” z Łodzi, która miała ciężki kompleks Warszawy (tak właśnie było). I w zasadzie ja byłem z tej Polski – właśnie to, co mówiłem.

**Kamil Bałuk: Tak.**

Michał Matys: Ja widziałem to, co się tam działo – co przewracało się, dosłownie. I ja zacząłem właściwie swoją (w cudzysłowie) „karierę reporterską” od bazarów. Bazarów, które na gruzach tych łódzkich zakładów. Te panie przędki, panie włóknarki, ale ludzie, którzy stracili prace – no po prostu zaczęli szyć jakieś skarpetki, ciuchy po domach i wychodzili na ulicy. Od strony trasy katowickiej to była jedyna taka arteria szeroka, gdzie można było do Łodzi dojechać (w owym czasie). Po prostu jeden samochód stanął – zaczął sprzedawać jakieś tam skarpetki, majtki, koszule. Drugi samochód. I rozrosło się to w niebywały jakby bazar, który stał się taką ogólnopolską hurtownią (która – notabene – zresztą działa do dzisiaj). Już nazwy nie wymieniam...

## **Kamil Bałuk: Ha!**

Michał Matys: ...żeby tu nie reklamować. Ale to są ogromne bazary, które... ogromne, podłódzkie takie bazary, które dawały zatrudnienie ludziom wtedy, no i chyba nawet do dzisiaj jest to ogromny rynek zbytu dla wszystkich, którzy handlują ciuchami, ale już nie tylko ciuchami. No i dzięki temu chyba ci ludzie z tego rejonu jakoś przetrwali i zbudowali firmy, przedsiębiorstwa i prosperują teraz już całkiem na serio.

Piotr Lipiński: Wspomniałeś o trasie katowickiej. Ja sobie przypomniałem, że jeden z moich reportaży w „Gazecie Wyborczej” polegał na tym, że ja miałem przejechać wzdłuż katowickiej zwanej gierkówką, bo to Edward Gierek ją budował, i opisać, co tam się zmienia. I to rzeczywiście... ta trasa była takim... w tym szkiełku takim, szkle powiększającym, można było dużo, dużo tych przemian w Polsce zobaczyć. Bo to i stacje benzynowe nowe powstawały, i coś bankrutowało, i ten taki właśnie handel przydrożny, gdzie sprzedawcy po prostu smażyli kiełbaski, nie dbając o żadne względy, które dzisiaj byśmy względami higienicznymi nazwali.

Michał Matys: Ja mogę powiedzieć, że właśnie te bazary, które opisywałem wtedy, na początku lat 90., to był mój taki ulubiony temat. Potem jeździłem po Polsce, oczywiście przyjechałem na Stadion Dziesięciolecia. Ze świetnym reporterem, Włodkiem Nowakiem...

## **Kamil Bałuk: Pozdrawiamy!**

Michał Matys: ...napisaliśmy taki tekst o... no właśnie: o tym, jak te towary krążą po polskich bazarach. On pochodził z zachodniej części Polski, gdzie powstały wielkie... Taka Łęknica była, wielki bazar, który zaopatrywał Niemców, generalnie. I Łódź była takim centrum dystrybucyjnym, można powiedzieć, gdzie te majtki były... Ja pamiętam, że śledziłem, jak biustonosze produkowane były. Była moda w latach 90. na biustonosze tulipany – tak to się nazywało. Nie pytajcie mnie już. Nie opiszę wam, na czym kształt polegał, ale rozumiem, że przypominały tulipana. I one jakby z tej Łodzi były sprzedawane na tym podłódzkim bazarze. Krążyły, jechały na Stadion

Dziesięciolecia w Warszawie. Jarmark Europa – on się wtedy nazywał.

**Kamil Bałuk: Tak.**

Michał Matys: Podobno był większy nawet od bazarów tureckich. I stamtąd z kolei... tam przyjeżdżali Rosjanie i kupcy z zachodniej granicy, którzy sprzedawali Niemcom. Czyli można powiedzieć, rzeczywiście – to był Jarmark Europa w tej Warszawie.

**Kamil Bałuk: Tak.**

Michał Matys: I ten Stadion Narodowy może nawet większe sukcesy odnosił niż dzisiaj nasi piłkarze na tym Narodowym.

Piotr Lipiński: Stadion Dziesięciolecia. Dziesięciolecia – to się wtedy nazywało chyba.

**Kamil Bałuk: Ale to... Jak doszliśmy do tych biustonoszy, to jest dla mnie ciekawy tekst, bo oczywiście widzę tam – już też znam po latach – ten rodzaj takiego stylu fajnego, ciekawego, jeśli chodzi o ułożenie tekstu i zderzenia różnych rzeczy, który charakteryzował i magazyn, i potem „Duży Format”. Ale właśnie w wypadku tych biustonoszy to mnie zaciekawiło, bo tam jest taki jednak aspekt refleksji, żeby wyjść do czegoś szerszej – jak to w reportażu, który (jeśli chodzi o te biustonosze) – tam wypowiedź eksperta dotyczy właśnie szarej strefy. I jakby te biustonosze, które tak jak w kilku waszych tekstach są tymi znakami, jak przy odkurzaczach Rainbow na przykład, tych takich przedmiotów (bo przecież przedmioty są ważne wtedy), to jest pretekst, żeby to zderzyć z tym takim niezdefiniowanym, dziwnym... dziwną sytuacją, w której jest jeszcze refleksja o gospodarce i tak dalej. To znaczy: od biustonosza tam mamy eksperta, który wypowiada się o tym, że ta stadionowa szara strefa jest koniecznym elementem gospodarki. Czy wy wtedy... Skąd się brała ta refleksja? Bo trochę, mówiąc szczerze, to wymaga namysłu. To znaczy że robimy reportaż o fenomenie – na przykład biustonoszy – ale jednak od razu to zderzamy z jakimś ekspertem, który teraz nagle tak... wielkie słowa mówi.**



Piotr Lipiński: No... czy to chyba było to jakoś dla nas takie oczywiste i naturalne, że reportaż po prostu jakieś to drugie dno musi mieć, jakieś dodatkowe przesłanie. Że nie jest to tylko opisanie zewnętrznie tego, co widzimy, ale co z tego wynika. Że to jest to *co clue* tak naprawdę tego reportażu.

Michał Matys: Piotrek, ja bym się troszkę z tobą może pokłócił...

### **Kamil Bałuk: Super!**

Michał Matys: ...dlatego że akurat, wiesz, ja właśnie pochodziłem z Łodzi, z prowincji, jak nazłośliwie jak gdyby sam mówiłem i podkreślałem to, i na moich oczach po prostu to się wszystko działo, więc ja jakby nie musiałem być wysyłany przez kogokolwiek, żeby to zobaczyć, tylko ja po prostu widziałem, że nagle tutaj się dzieje coś. Ta rzeczywistość. Miałem w sobie jakąś taką ciekawość. I podejrzewam, że jakbym nie został dziennikarzem reporterem, to pewnie bym siedział i, nie wiem... może pamiętniki pisał? Ale mnie to po prostu ciekawiło. I o co chodzi. No po prostu jak widzę, że znikają te zakłady, i widzę, że tutaj jest jakiś bazar, ludzie robią na tym interesy, no to po prostu naturalna ciekawość: ale o co chodzi? Na czym to polega? I tak dalej. Potem, kiedy zacząłem pracować w Warszawie, zanim poszedłem do tego działu reportażu, miałem taki krótki epizod (ale intensywny) w dziale ekonomicznym. Zresztą tak naprawdę to życiem rządzi przypadek. Ja powiem wam szczerze, że zająłem się gospodarką i reportażem takim gospodarczym dlatego, że się pokłóciłem z moim ówczesnym szefem w Łodzi, który zajmował się polityką – tam śledził partie polityczne: tutaj tacy, śmacy. A ja mówię: „To mnie w ogóle nie interesuje”. To uciekłem w taki temat, gdzie mnie on po prostu nie był w stanie dopaść. I przez przypadek znalazłem się na tym bazarze właśnie, który mnie zainteresował, i... mówisz o tym, że od biustonosza do czegoś wielkiego – do szarej strefy. No słuchajcie...

**Kamil Bałuk: Znaczy... nie do prawideł ekonomii i analizy w tym momencie. Bo ja rozumiem: po dziesięciu latach, dwudziestu to ten poziom makro jest naturalny.**

Michał Matys: Tak.

**Kamil Bałuk: Ale wtedy, żeby złapać, jak to się wszystko tak dzieje...**

Michał Matys: Ale już ci odpowiadam. To znaczy było tak, że wtedy (to jest trudne do wyobrażenia z dzisiejszej perspektywy), ale wtedy instytucje, które powstawały, rynkowy Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową – taka gdańska instytucja była założona przez gdańskich liberałów, i oni liczyli, wyobraź... Robili konferencje prasowe tam co roku i liczyli obroty potencjalne tych bazarów.

**Kamil Bałuk: Aa...**

Michał Matys: I im wyszło, że te bazyry miały większy eksport niż, nie wiem... Stocznia Szczecińska, Fiat Auto Poland, KGHM Polska Miedź – a to są ogromne przedsiębiorstwa, korporacje. Więc jakby policzyć te obroty na tych bazarach, to to były jakby jakieś monstrualne korporacje bazarowe, które sprzedawały nie tylko biustonosze (ale biustonosze były jakby takim przedmiotem, gdzie opowiadałem o tej rzeczywistości). I ja muszę powiedzieć nieskromnie, że może taki byłem genialny...

**Kamil Bałuk: Okej.**

Michał Matys: ...że wchodziliśmy z Wojtkiem... przepraszam, z Włodkiem Nowakiem, na ten pomysł, żeby opowiedzieć o tym, jak się tworzy ten kapitalizm. Znaczą... nieskromnie akurat powiem, że tutaj chyba mieliśmy tą świadomość...

**Kamil Bałuk: Okej.**

Michał Matys: ...przy tych bazarach. Mogę tylko powiedzieć, że przy innych tekstach nie zawsze miałem świadomość tego, co pisałem, bo kiedy pisałem na przykład taki tekst, który bardzo lubię, o odkurzaczu Rainbow (nie wiem, czy właśnie... lepiej może nie reklamować marki), ale to był odkurzacz za, nie wiem... mamy lata, powiedzmy, końcówka lat 90., i odkurzacz Rainbow za 7 tysięcy złotych. Nawet dzisiaj jest to dość piorunująca suma, ale wtedy absurdalna jakaś suma. I chodzą akwizytorzy i

opowiadają, że to jest luksus. To jest odkurzacz, który pomoże ci żyć, znaleźć żonę...

**Kamil Bałuk: Wszystko. Masaż robi.**

Michał Matys: ...uratuje ci życie, masaż robi, w ogóle, w ogóle. I ja po prostu stwierdziłem... pisałem to jako o jakimś absurdalnym zdarzeniu. Właśnie. To, czego...

**Kamil Bałuk: Ale czułeś absurd? Tak? Dla ciebie to było absurdalne.**

Michał Matys: Tak. Dla mnie była to absurdalna historia, która... o jakimś takim, nie wiem, marginalnym zderzeniu. Natomiast muszę przyznać tutaj, że po latach Mariusz Szczygieł, który przypomniał sobie ten tekst i (to tak w kij „Antologii polskiego reportażu”) on go wyselekcjonował.

**Kamil Bałuk: Tak, tak, tak. Ja go czytałem. To on właśnie to dostrzegł.**

Michał Matys: On dostrzegł... Ja muszę przyznać, że to on jak gdyby zwrócił mi uwagę na coś, to pisałem supertekst, a do końca nie wiedziałem, o czym go piszę wtedy. Po latach...

**Kamil Bałuk: No bo on się zestarzał do roli metafory, nie?**

Michał Matys: Po latach to jest metafora po prostu kapitalizmu, konsumpcjonizmu. My chcemy być *paradise*, raj. Odkurzacz był symbolem zachodniego luksusu, stylu życia zachodniego. Ja... my chcemy żyć, jak na Zachodzie. Mieć odkurzacz Rainbow, który powie nam, jak żyć i poczujemy się, jak, nie wiem... dynastia. Był taki serial. Polska oglądała.

**Kamil Bałuk: No, oczywiście.**

Michał Matys: I wszyscy chcieli, jak kupili ten odkurzacz, to myśleli, że są

Carringtonami, bo mają taką rzecz.

**Kamil Bałuk: Tak.**

Michał Matys: Więc to jest jakby taka metafora, która jest bardziej czytelna po latach. Przyznaję. Wtedy, kiedy to pisałem, nie doceniłem tego tekstu.

**Kamil Bałuk: Ale to może fajnie właśnie? Bo to dzieło jest trochę jednak odseparowane od autora, bo jeszcze i są odbiorcy, i czasy, nie? To...**

Piotr Lipiński: Znaczy... to jest też trochę tak...

Michał Matys: Kontekst czasów.

Piotr Lipiński: ...że też mówimy o tych reportażach, które są w książce. One są tak... one po prostu są wyselekcjonowane najlepsze z reportaży, które wtedy powstały.

**Kamil Bałuk: Nie no... jasne!**

Piotr Lipiński: I dzięki temu... Znaczy... nie – dzięki temu. To są wybrane też takie reportaże, które coś więcej pokazują poza tą zewnętrzną...

**Kamil Bałuk: Tak.**

Piotr Lipiński: ...poza tą zewnętrzną otoczą. Ja pamiętam, że jak ja czytałem te reportaże. Jak przygotowaliśmy książkę, to ja byłem bardzo zaskoczony, bo ja już nie pamiętałem wielu tych tekstów i rzeczywiście czasami byłem zaskoczony, jak one są ponadczasowe rzeczywiście. Że one mają taki walor dodatkowy, którego wy, pisząc ten reportaż, a nawet go publikując, nie zawsze się dostrzegało. Aczkolwiek z reguły w tym reportażu powinno... już wtedy zakładało się, że jednak nie jest tylko ta pierwsza warstwa istotna, ale też warstwa ta pod spodem. ten tekst. Tą książkę, otwiera taki mój reportaż o spotkaniu z kosmitami.

**Kamil Bałuk: Tak.**

Piotr Lipiński: Bo to wtedy Polacy zaczęli się nagle, w latach 90., interesować zjawiskami pozaziemskimi, bo to jest charakterystyczne dla takich czasów przełomu, no i...

Michał Matys: A to jest ciekawe. Właściwie dlaczego, Piotrek, w czasach przełomu ludzie interesują się UFO, niezidentyfiko... Kosmosem.

**Kamil Bałuk: To jest '92 rok. Ja tylko powiem...**

Piotr Lipiński: Szukają pomocy z zewnątrz.

**Kamil Bałuk: ...że tam mówią właśnie, że: „Bez kosmitów to Polska nie przetrwa”.**

Michał Matys: Tak.

**Kamil Bałuk: To mi się oczywiście spodobało bardzo.**

Michał Matys: Dzisiaj też by nam się przydali.

**Kamil Bałuk: Nie no... oczywiście. Ale to od razu chciałem spytać: ty miałeś wrażenie wtedy, że wzmożenie tą... zainteresowaniem się kosmitami było?**

Piotr Lipiński: Sam się interesowałem kosmitami. Ale to nie znaczyło...

**Kamil Bałuk: [śmiech] Przepraszam!**

Piotr Lipiński: To nie znaczyło, że jak pojechałem na kongres we Wrocławiu...

Michał Matys: Kosmitów.

Piotr Lipiński: Ludzi, Polaków. No my wszyscy jesteśmy kosmitami.

**Kamil Bałuk: Ale ludzi, którzy tropili, czy ludzi, którzy mówili, że spotkali. A no właśnie, bo dużo było tych ludzi wtedy. Teraz tak dużo nie jest chyba.**

Piotr Lipiński: Tak, tak. Ja rozmawiałem... Nie ma. Zdecydowanie mniej ludzi spotykają kosmi...

Michał Matys: Przyzwyczailiśmy się do kosmitów po prostu.

Piotr Lipiński: Przyzwyczailiśmy się. I ja myślę, że spotykamy różnych coachów. Różnych takich ludzi, którzy nas uczą życia, więc nie potrzebujemy, żeby kosmici nam wskazywali drogę.

**Kamil Bałuk: Aa... to taka, no tak.**

Piotr Lipiński: Możliwe, że to jest tak.

Michał Matys: Ale tam...

**Kamil Bałuk: Ale czemu od razu kosmici? Ja tego nie rozumiem. Rozumiem, że, nie wiem... że właśnie kościół, że coś tam, ale co ci kosmici mieli wspólnego z przemianami?**

Piotr Lipiński: No jedni słuchali tego, co mówi Kuroń, drugi, co prymas Glemp, a trzeci słuchali kosmitów. To jest tak... no dzisiaj przecież też mają ludzi, którzy słuchają pana Zięby, antyszczepionkowców i różnych.

Michał Matys: Ja myślę, że jednak jest w tym coś więcej. To znaczy tu chodzi o coś innego. Żeby zrozumieć, jakby właśnie: ci kosmici, odkurzacz Rainbow, mają pewien wspólny mianownik. Jednak, słuchajcie. Przed latami 90. były lata 80., PRL, szary, ponury...

Piotr Lipiński: Szary, tak.

Michał Matys: Ludzie naprawdę... Nie zdajemy sobie sprawę – młodsze pokolenia przepraszam, że ja tutaj mówię, jak stary dziad...

**Kamil Bałuk: Nie, nie, nie, no jasne. Ja sobie nie zdaję sprawy. Urodziłem się w '88 w RFN-ie, więc...**

Michał Matys: Ale jakby dla nas jest trzydzieści lat kapitalizmu, jeżdżenia na zachód, to jest wszystko oczywiste, normalne, dostępne. Natomiast PRL był zamknięty. Paszporty mieliśmy w, nie wiem, jak to się nazywało... biura paszportowe, które wydawały właśnie te pozwolenia. Wyjazd na zachód był jakimś wielkim przeżyciem, w związku z czym wszystko było nowe w latach 90. Zainteresowanie kosmitami, odkurzacz Rainbow, wyjazd, wycieczka na zachód, do Berlina, zobaczenie... Więc jakby te lata dlatego są takie fajne, że my wszystko przeżywalismy po raz pierwszy.

Piotr Lipiński: Zdecydowanie tak.

Michał Matys: Teleturniej w telewizji.

Piotr Lipiński: Reklamy.

Michał Matys: Jakieś nowe filmy. „Strażnik Teksasu”, który wchodził na ekrany. Wszyscy siedzieli i czekali. Jakby to było coś nowego, i ja... znaczy... mam osobiste takie wspomnienia, ponieważ to są takie czasy „moje”, gdzie zaczynam pracę, i też ja... gdybym nie był dziennikarzem, gdybym nie był reporterem, to pewnie też by mnie ten świat fascynował. Bo to lata, kiedy poznaję, jak ten świat, ta Polska się tak zmienia. Z dnia na dzień prawie się zmieniała. W jednym roku są budki Wietnamczyków, którzy smażą jakieś tam, nie wiem, co oni smażą... jakieś dziwne, azjatyckie sajgonki...

Piotr Lipiński: Sajgonki.

Michał Matys: Sajgonki, właśnie, na Placu Konstytucji.

**Kamil Bałuk: No dzisiaj już nie dziwne, dzisiaj to nudne wręcz są sajgonki.**

Michał Matys: No tak, ale w kolejnym te budy z tymi Wietnamczykami znikają, powstaje coś nowego. Tam naprawdę...

Piotr Lipiński: Kotłowało się.

**Kamil Bałuk: Tak.**

Michał Matys: My sobie nie zdajemy sprawy, jak Warszawa się na przykład zmieniła. To jest zupełnie inne miasto. Ja pamiętam, jak przyjeżdżałem z tej Łodzi, tą katowicką drogą, gierkówką, jak mówił Piotrek, to pamiętam, że ten Mokotów taki, tam, gdzie Galeria Mokot... (przepraszam... nie reklamujemy).

**Kamil Bałuk: Noo...**

Michał Matys: Ale ten taki Mordor, o! Dzielnica korporacji. Tam były po prostu jakieś zakłady, które się waliły. Jakieś blaszaki, jakieś zajezdnie, no w ogóle przez jakiś wygwizdów człowiek jechał. A w tej chwili cała ta dzielnica powstała. My sobie naprawdę nie zdajemy sprawę, jaki skok Polska (czy Warszawa przede wszystkim) dokonała.

**Kamil Bałuk: Wiesz co, ja bym tylko pociągnął ten temat teleturniejów, bo zgubimy. Ten tekst mnie ciekawił, bo też od ponad dwóch lat robię podcast o historii telewizji – właśnie też lata 90. – i tam w tym tekście widać coś, co po latach zresztą częściowo jest takie samo, czyli że Polacy wierzą trochę za bardzo w to, co jest na ekranie, że Polacy szukają tej instytucji (w tym wypadku na przykład teleturniejowej czy telewizyjnej), która odmieni ich los. Bo im tam coś da, że wygrają, znajome narracje. Co cię tam zainteresowało?**

Michał Matys: A ja bym przekornie powiedział ci, że ten tekst z perspektywy czasów



uważam nie lekko za ponury.

**Kamil Bałuk: No ponury, ponury.**

Michał Matys: Dlatego że wtedy było tak, że odkryciem było, że telewizja może kłamać. Że może być fikcją, prawda? Że jest jakaś...

**Kamil Bałuk: Aa... No teraz ja nie mam w ogóle stosunku emocjonalnego do tego, że telewizja kłamie.**

Michał Matys: A w tej chwili właściwie w zasadzie nie wiemy, co jest prawdą, a co fikcją. Plotka internetowa niczego nie różni się od plotki wiejskiej.

**Kamil Bałuk: Tak.**

Michał Matys: Że tam kosmici wylądowali za stodołą u kogoś. I my coś takiego czytamy. No przepraszam. Jeżeli jedna z szanowanych stacji telewizyjnych... jestem sobie gdzieś w Polsce, w hotelu, i zaczyna się dziennik, że oto w Sydney, jak kobra uciekła komuś i grasuje po plaży, i prezenterzy zastanawiają się, co służby australijskie zrobią z kobrą.

**Kamil Bałuk: No tak.**

Michał Matys: Ja nie wiem, czy to jest żart, czy to śmiać się, czy w łeb sobie strzelić.

Piotr Lipiński: To są współczesne media.

**Kamil Bałuk: Tak, tak, ale mnie to interesuje, że... Chwilka! No bo przecież lata 80., skoro upadł komunizm, to raczej rozumiem (nie wiem tego, bo nie żyłem wtedy), ale raczej rozumiem, że Polacy mieli na świeżo powiedziane, że media mogły kłamać, filtrować, bo była cenzura.**

Piotr Lipiński: A, właśnie.

**Kamil Bałuk: I teraz, w latach 90., uwierzyli, że teraz właśnie tak nie jest, tylko wszystko już będzie prawdą?**

Piotr Lipiński: Tak.

Michał Matys: Tak. Ja myślę, że tak. Że, mało tego, powiem tak trochę...

**Kamil Bałuk: [śmiech] Przepraszam!**

Michał Matys: ...trochę tak w smutny sposób, że rzeczywiście w latach 90. media mniej kłamały niż dzisiaj, dlatego że byliśmy właśnie takimi świeżynkami.

Wierzyliśmy, że jednak budujemy jakąś nową rzeczywistość, że będzie... że właśnie ten Zachód jest taki *paradise*, raj.

Piotr Lipiński: A ja mam...

**Kamil Bałuk: Michał, nie mówisz o dziennikarstwie. Ja tylko mówię o teleturnieju. To mnie dziwi.**

Michał Matys: No ale to się przekładało na taką dosłowność.

**Kamil Bałuk: Okej.**

Michał Matys: To jest teleturniej. Ale z drugiej strony wchodziły reklamy, gdzie na przykład ludzie, jak jakiś pan w kitlu, reklamuje pastę do zębów.

**Kamil Bałuk: Tak.**

Michał Matys: I mówi, że jest lekarzem, to wszyscy: no tak, to jest lekarz.

**Kamil Bałuk: No tak, no tak.**

Michał Matys: To na pewno jest to prawda.

**Kamil Bałuk: Ojejku.**

Piotr Lipiński: Ale my do tej pory przecież z tym walczymy, co nie jest...

Michał Matys: Więc i też ja, my o tym pisaliśmy i ja jakby tu ze zdumieniem obserwowałem, że to nie jest lekarz, tylko jakiś podstawiony aktor. Faktem jest, że nawet z dzisiejszej perspektywy – jeżeli ta Maja opisuje teleturniej, gdzie wszyscy emocjonują się, kto wygra, kto nie wygra. Główną nagrodą jest jakaś tam chyba... jakiś pojazd renomowanej marki. Pani, która wygrywa, odbiera kluczyki na wizji, a potem się okazuje, że to jest wszystko ustawka. Że ona wiedziała, jakie są odpowiedzi. Znaczy... ona się wkurzyła, bo stwierdziła, że ona... może i ustawka, ale ona chce tej Toyoty. Przepraszam, tego pojazdu.

**Kamil Bałuk: Nie no, toyota, dobra już, to małą literą mówimy – jako adidas.**

Michał Matys: I wytoczyła proces tym autorom teleturnieju, że ona chce ten pojazd.

**Kamil Bałuk: Ale to dla mnie jest świeże, wiesz? Bo ja teraz rozumiem – może nawet jako też nastolatek to nawet może trochę szyderstwa za dużo we mnie było, że ludzie mogą tego nie rozumieć. Ale teraz dopiero rozumiem. Że jednak ja już, dorastając w tych latach 90., to dla mnie ta edukacja medialna, krytyczne spojrzenie na to, było naturalne. A wtedy ludzie się zderzyli z tym, że tak może być. To...**

Michał Matys: Znaczy... nie no... Uwierzyli, że wchodzi z zakłamaną rzeczywistością w jakiś świat, gdzie już teraz będzie wszystko wyprostowane, będzie super.

**Kamil Bałuk: Jejku... biedni ludzie.**

Michał Matys: Jakby to był taki krótki moment. Nie – biedni ludzie. Słuchaj, nadzieja jest najważniejsza. Nadzieja na normalność jest najważniejsza. Ja myślę, że dramat

naszych czasów polega na tym, że nadzieja umiera. I to...

**Kamil Bałuk: Okej, okej. No to ja jestem może cyniczny za bardzo.**

Michał Matys: Nie, nie, nie.

Piotr Lipiński: Znaczący... słusznie.

Michał Matys: Natomiast paradoks jeszcze à propos z tymi teleturniejami chciałem powiedzieć. Co teraz sobie uświadomiłem, to, że, słuchajcie... Paradoks polega na tym, że „Wielka gra”, która była teleturniejem PRL-owskim, była naprawdę.

**Kamil Bałuk: No tak. I była bardzo szacowna i w ogóle dobrze zrobi... wszystko.**

Michał Matys: I to jest paradoks.

**Kamil Bałuk: I wiedza się liczyła – co ciekawe.**

Michał Matys: Ale to jest... to są takie trochę chyba paradoksy. No może tutaj był akurat wyjątek. Podobno też tam różne rzeczy się działy za kulisami, ale jednak takich numerów nie było. Że ktoś wygrywał, a naprawdę nie wygrywał, no.

Piotr Lipiński: Ja pamiętam podręcznik dziennikarstwa. Tam był amerykański podręcznik, który ja... jakiś przetłumaczony na polski na początku lat 90. I w tym podręczniku były takie rozważania, że na przykład dziennikarz to jest taka osoba, która w żadnym wypadku nie może niczego reklamować. Że dziennikarz, gdyby miał na swoim samochodzie reklamę jakiegoś, nie wiem... parówek czy czegoś, to byłby przekreślony.

**Kamil Bałuk: No czasy się zmieniły.**

Piotr Lipiński: Ja w to wierzyłem. Ja w to bardzo wtedy wierzyłem, że na tym polega

dziennikarstwo i tak się powinien zachowywać dziennikarz. I muszę przyznać, że to właściwie nie lata 90., ale ostatnie raczej mnie...

**Kamil Bałuk: No jasne.**

Piotr Lipiński: ...przekonały co do tego, że moja wiara w świat taki złudny (bo to Michał mówi cały czas o takiej naszej wtedy nabywanej wierze w złudny świat), czyli w to, że jednak media są uczciwe, że to, co widzimy w telewizorze, to wreszcie jest prawda, a nie to kłamstwo telewizji Jaruzelskiego.

**Kamil Bałuk: Okej, okej.**

Piotr Lipiński: No... po czasie się okazało fikcją. Wszyscy się uczyliśmy.

Michał Matys: No i ten teleturniej był takim brutalnym zderzeniem, że okazuje się, że jednak tak nie jest.

**Kamil Bałuk: Tak.**

Piotr Lipiński: Otrzeźwienie przychodziło.

Michał Matys: To znowu metaforycznie, groteskowo pokazywał, że jednak to są jakieś takie złudzenia. Chociaż, słuchajcie, żeby to jeszcze podsumować. Ja myślę, że to jest tak, że my bardzo chcieliśmy być na Zachodzie, w cudzysłowie, tym umownym. I ten właśnie Zachód jawił nam się w taki idealistyczny sposób: prawdomówny, prawdziwy, prawdziwe sklepy, a nie witryny tylko.

**Kamil Bałuk: A też laureaci Pulitzera zmyślali w materiały, no i jakby, wiecie...**

Michał Matys: Ale to dowiedzieliśmy się o tym dopiero później. Natomiast to jest właśnie to, ta sprawa...

**Kamil Bałuk: Tak.**

Piotr Lipiński: Choć tradycje mieliśmy długie już.

Michał Matys: No ale ta sprawa pokoleniowa wiesz, że dla ciebie to jest jakby normalne.

**Kamil Bałuk: Tak. Nie, to świetne odkrycie dla mnie. Tak, tak.**

Michał Matys: A ja wtedy idealizowałem. Znaczący... ja myślę, że my dalej dzisiaj jesteśmy zapatrzeni troszeczkę w ten Zachód i dalej nam się wydaje, że tam jest zawsze lepiej. A mnie zawsze denerwuje, jak wszyscy mówią: „No tak”. Miałem taką kuzynkę, która stwierdziła, że jej się strasznie rondo nie podobają w Polsce, bo w Niemczech są jakoś tak lepiej zaprojektowane i u nas są takie górki, a tam nie ma tych gór, i, wiecie, takie nasypy są czasami na rondach. I że nawet te rondo to w Polsce spieprzą, więc... absurdalne.

**Kamil Bałuk: To jest fajna wymiana między akurat naszymi pokoleniami. Tam nas dzieli, powiedzmy, około dwudziestu lat, bo faktycznie, no nie wiem...**

Michał Matys: Aż tyle? Naprawdę?

**Kamil Bałuk: No, tak.**

Michał Matys: Nie no... tacy starzy jesteście?

Piotr Lipiński: Starość nie radość.

**Kamil Bałuk: Ale nie... nie wiem, przykładowo, mój ojciec... jakby ja byłem chowany na nie tylko chemii z Niemiec, ale też słodyczach z Niemiec i tak dalej. Wiadomo. Dzisiaj dla mojego taty na przykład ciężkim szokiem jest to, że kupuję coś taniej po niemieckiej granicy niż w Polsce i tak dalej, i tak dalej. Więc to są takie bardzo bliskie mi narracje i te zderzenia waszego pokolenia. Ale myślę sobie, że z kolei te dziennikarskie rzeczy to zostawiłbym na boku, bo**

**one nie dotyczyły każdego. To oczywiście we mnie rezonuje, ale niekoniecznie w każdym człowieku. Mnie tak około dziennikarstwa z kolei, jeśli chodzi o twój tekst, Piotrze, zainteresowało to takie ogłoszenie, że oto naukowcy mogą zostać tam kierownikami kolportażu w „Super Ekspresie”, który też, wiadomo, był nowością. Już pomińmy, co to są tabloidy i co one zrobiły z dziennikarstwem, bo to znowu jest wtedy za bardzo w nasze wewnętrzne trochę dylematy wchodzenie. Ale ta sytuacja, częsta we wszystkich branżach, że oto trzeba stworzyć to stanowisko likwidatora na przykład (jak u was jest), bo w PRL-u nic się nie likwidowało i teraz trzeba rozpaczliwie szukać takich ludzi. Ale właśnie też to, że ludzie się przeprofilowali w taki niesamowity sposób, że, nie wiem... z naukowca stawali się szefem kolportażu.**

Piotr Lipiński: Tak, tak, bo to był taki przedziwny świat, który oczekiwał od ludzi zmiany. Przede wszystkim zmiany. To znaczy ta historia polegała na tym, że „Super Express” zaczął szukać dyrektora marketingu. Dał ogłoszenie w gazecie, że poszukuje dyrektora marketingu. Warunek – że musi to być doktor, znaczy – osoba po doktoracie. Z tym że szef stwierdził, że mu być to osoba po doktoracie z nauk ścisłych, bo nauki... ludzie po humanistycznych nie nadają się do myślenia o nakładzie.

**Kamil Bałuk: Znaczący... tam jest śmieszne, bo tam dyskryminacja jest absolwentów filozofii. A tak po latach się teraz mówi, że akurat tam studenci filozofii to mają dosyć szerokie możliwości.**

Piotr Lipiński: Ale właśnie to jest niesamowite, bo to pokazuje, jak nam się bardzo ten świat pracy zmienił. Bo wtedy rzeczywiście cała masa ludzi po fizyce, po matematyce, doktorów, zgłosiła się (ludzi z doktoratami naprawdę bardzo... no dobrych ludzi, wykształconych), zgłosiła się, żeby zostać tym dyrektorem marketingu. Bo dyrektor marketingu zarabiał wielokrotnie, ale to wielokrotnie więcej niż doktor na uczelni. To był kompletny... to był okres załamania się polskiej nauki. Całkowity. Rzeczywiście ci uczeni praw...

Michał Matys: I nie zawsze się podniosła do dzisiaj.

**Kamil Bałuk: Oj tak.**

Piotr Lipiński: No to jest inna historia, oczywiście. Ale jest w zupełnie innym miejscu. Bo ja na przykład też spotkałem taką panią, która jakimś... w biurze takim pośrednictwa pracy prywatnym pracowała (ona tam była jakąś wicedyrektorką czy coś) i ja ją pytałem o to, jaka jest droga teraz zawodowa, żeby awansować. No to ona mówiła, że na przykład takie panie po psychologii, po socjologii nie... to one może jako sekretarki niech złączą pracować, jako asystentki.

**Kamil Bałuk: Ale który rok mówisz?**

Piotr Lipiński: To był '95 rok.

**Kamil Bałuk: Okej.**

Piotr Lipiński: To może niech one się czegoś tam jako te asystentki nauczą. Ta pani sama była po średniej szkole, a była wicedyrektorem.

**Kamil Bałuk: No tak.**

Piotr Lipiński: Dzisiaj to jest właściwie niewyobrażalne mimo wszystko tak naprawdę, bo...

**Kamil Bałuk: Znaczący... też inna jest rola wykształcenia. To wtedy też troszeczkę był fetysz, nie? Jak mają wyższe studia.**

Piotr Lipiński: Zdecydowanie. Kiedyś pani, która była sprzedawczynią w prywatnym sklepie, to jakby Pana Boga za nogi złapała. Ja do dziś pamiętam, jak byłem kiedyś na zakupach na ulicy Nowy Świat w Warszawie. Wszedłem do jednego sklepu, chwilę za mną weszła z ochroną premier Suchocka. Pani sprzedawczyni siedziała na stole w tym sklepie i rozmawiała z panią premier, nie schodząc z tego stołu. Ona, myślę, że podświadomie czuła się, że ona jest w ogóle co najmniej równa tej pani



premier, albo jeszcze lepiej tak naprawdę.

**Kamil Bałuk: Aha.**

Piotr Lipiński: Bo ona jest sprzedawczynią w prywatnym sklepie. To było coś absolutnie dzisiaj chyba niezrozumiał... Znaczący... dzisiaj na pewno niezrozumiałego, ale pokazuje to olbrzymi dystans od tej Polski lat 90. Bo my właściwie pisząc tą... pisząc, składając tą książkę, uświadomiliśmy sobie, że mamy do czynienia już z trzema różnymi Polskami. Mam po... nie wiem, czy to tak odmienić: z PRL-em, ze współczesną polską i Polską lat 90. To jest zamknięty rozdział. Ta Polska lat 90. w takim samym stopniu nam się wiąże ze współczesną, co z PRL-em. Wcale ona nie jest bliższa tak naprawdę w dużym stopniu współczesnej Polsce, co PRL-owi. Ona jest rzeczywiście pośrodku, ale jest to bardzo specyficzny system taki gospodarczy i społeczny przede wszystkim.

**Kamil Bałuk: Michał, bo ty się chcesz pokłócić, tak?**

Michał Matys: Ja bym się trochę pokłócił. To znaczy, wiesz, bo napisaliśmy razem te teksty, razem pracowaliśmy biurko w biurko i opisywaliśmy tą Polskę lat 90. Ale wiesz, chyba... nie wiem, czy to jest takie, wiesz, patrzeć... szufladkowanie pewnego rodzaju. Dlatego że te lata 90. były inne. No były inne, ale to nie jest tak, że, wiesz, przychodzi 2000 i już się wszystko zmienia. Nie.

Piotr Lipiński: Zawsze to jest płynne.

Michał Matys: Mi się wydaje, że troszeczkę ty i tego PRL-u, i lat 90. jest dzisiaj też w Polsce. Ja akurat dzisiaj w „Gazecie Wyborczej” zajmowałem się opisywaniem najbogatszych Polaków. O, z tych bazarów jak gdyby przyszedłem do tych... od tych bazarów doszedłem do tych, co robili fortuny. Nie tylko na bazarach. Zostali milionerami, miliardami.

**Kamil Bałuk: Przepraszam, tylko tutaj zaznaczę, że to faktycznie jest ciekawe, bo wy poszliście tak jakby w dwie strony osi. Bo z kolei Piotr się bardzo**

**wyspecjalizował w tych największych, często niesławnych postaciach PRL-owskich, a ty z kolei w tych największych postaciach kapitalizmu z tych lat 90. Poszliście w dwie strony.**

Michał Matys: No.

Piotr Lipiński: Tak.

Michał Matys: To i tu ja trochę przekorny jestem, ale bym powiedział, że Piotr Pytlakowski, który zajmuje się opisywaniem losów polskiej mafii...

**Kamil Bałuk: O!**

Michał Matys: ...gdzieś tak napisał coś takiego, że źródła jakby współczesnej mafii i współczesnego biznesu są takie same.

**Kamil Bałuk: No tak, oczywiście!**

Michał Matys: To znaczy w tej szarej strefie właśnie (koniec PRL-u, początek lat 90.) przedsiębiorcy, Polacy, zajmowali się... założyli właśnie grupy...

Piotr Lipiński: Oczywiście.

Michał Matys: ...zorganizowane grupy przestępcze. Zajmowali się, nie wiem, sprowadzaniem wody, papierosów i tak dalej.

Piotr Lipiński: Teraz są szacownymi biznesmenami.

Michał Matys: No i ci, którzy byli mądrzejsi, to zalegalizowali biznes i stali się szanowanymi biznesmenami, a ci, którym się nie udało, no to poszli w prostytutkę, w narkotyki i wystrzelali się.

**Kamil Bałuk: To jest niezła analiza – taka mocna i bardzo szeroka, ale no... Coś**

**w tym jest!**

Michał Matys: Przepraszam bardzo. Pierwotna kumulacja kapitału. Prześledź sobie losy Rockefellerów, klanu Kennedych. No przepraszam. Ojciec prezydenta handlował alkoholem w czasach prohibicji.

Piotr Lipiński: Bo to nie jest...

Michał Matys: Zresztą został ambasadorem potem w Wielkiej Brytanii.

Piotr Lipiński: A my wierzyliśmy, że o milionera do... od zera do milionera. Tak naprawdę to jest...

**Kamil Bałuk: Noo... od milionera do zera to nawet się da łatwiej, ale...**

Piotr Lipiński: Ale to jest bardziej od gangstera do milionera tak naprawdę.

Michał Matys: Znaczy... tak się dzieje wszędzie na świecie i ja oczywiście...  
Liberałowie tacy, fanatyczni wyznawcy mówią: „Nie, nie... no to trzeba ciężka praca” i tak dalej. Ciężka praca – oczywiście. Trzeba. Ja nie mówię, że nie, ale jednak...

Piotr Lipiński: No pewnie! Jak się kiedy okrada, to jest ciężka praca, no co tu dużo gadać, no.

Michał Matys: Ale nie no... już tutaj nie idźmy.

**Kamil Bałuk: Nie no... może tak nie polaryzujmy. Ja jestem wcale nie liberałem, ale aż tak bym już nie...**

Michał Matys: Znaczy... ja mogę tylko odesłać do prześledzenia losów tych właśnie... Znaczy... nie mówię... Nie wiem, nie znam się na tych biznesmenach, którzy zakładają firmy technologiczne, prawda, już to jest nie moje pokolenie. Ale, powiedzmy, wielcy miliarderzy amerykańscy czy nasi rodzimi miliarderzy, którzy

zaczynali w latach 90., to są bardzo ciekawe historie, niekoniecznie takie... pan założył ciastkarnię, pracował ciężko, przychodził o piątej rano, otwierał i się dorobił miliona. No nie. Tak nie jest.

**Kamil Bałuk: Zwykle z prywatyzacją jednak się wiązą – czegoś państwowego, nie?**

Michał Matys: Nie zawsze prywatyzacją. Zawsze można było coś przemycać, zawsze można było...

**Kamil Bałuk: A, albo tym, no, no, no.**

Michał Matys: ...jakiś biznesik, prawda, no taki... Słuchajcie zresztą. Przemycać. To łatwo się tak mówi. Ale w latach 90., o których opowiadamy, po prostu przepisy prawa...

**Kamil Bałuk: Nie było prawa. Dokładnie.**

Michał Matys: ...takie jak dzisiaj, nie istniały. Jakby to prawo było budowane. Co nie zakazane – dozwolone. Więc jakby no, przepraszam. Głośna firma Art-B.

**Kamil Bałuk: O.**

Michał Matys: Tak naprawdę do dzisiaj są dyskusje, czy oni popełnili przestępstwo, czy nie popełnili. Oni po prostu wykorzystywali to, że wsadzali kasę do kilku banków. Znaczący... do jednego banku i przelewali z tego banku do kilku kolejnych, a przelewy w tamtym czasie trwały kilka dni. W związku z tym w kilku dniach, w kilku bankach, przepraszam, ta sama suma była oprocentowana. Sumy były duże, oni szybko przelewali.

**Kamil Bałuk: Oscylator tak zwany.**

Michał Matys: W związku z tym mnożyli oscylator. To z grubsza na tym to polegało. Czy to było przestępstwo? No nie. Banki było do... de.

**Kamil Bałuk: Podobnie jest z księgami wieczystymi u notariuszy i tak dalej.**

Michał Matys: I tak dalej, oczywiście.

**Kamil Bałuk: Takie rzeczy robili. Oczywiście. Rozumiem to.**

Piotr Lipiński: Jeszcze było takie pojęcie wtedy zapomniane już teraz właściwie – uwłaszczenia nomenklatury. No to też trzeba nie zapominać, że to...

**Kamil Bałuk: To wyjaśnij, bo...**

Piotr Lipiński: Że to spadkobiercy komunizmu, ci nasi postkomuniści, też sobie po drodze coś tak uszczknęli z tego majątku w jakiś dziwaczny sposób. Starano się właściwie... Było takie porozumienie „gruba kreska”.

**Kamil Bałuk: No tak.**

Piotr Lipiński: Wszystko się fajnie działo, nikt na to za bardzo nie zwracał uwagi. No troszeczkę tych majątków w ten sposób też powstało.

**Kamil Bałuk: Wydaje mi się, że to inaczej wszystko nie mogło mieć...**

**Oczywiście wiem, że pokolenia starsze od moich tam do dzisiaj prowadzą różne walki w stylu co komu, co było jakby bardzo sprawiedliwie, mniej, kto powinien być za co karany. Dla mnie oczywiście to są zawsze świetne odkrycia. W stylu że dawni SB-cy, potem w UOP-ie chronili opozycyjny rząd i tak dalej i... Ale ja to traktuję trochę... mam dystans, więc mogę to traktować jako pewną taką narrację czy opowieść. Wiem, że oczywiście przeżywając to często z dramataми znajomych, rodziny w tle, to jest inaczej. Ale mnie zainteresowało właśnie to. Już dwa razy do tego nawiązaliście – jeśli chodzi o prawo. Bo prawo prawem, ale chyba najciekawsze te teksty dla mnie, bo niestety wciąż aktualne, to są te teksty, gdzie wy się zastanawiacie nad zawodem sędziego. Zastanawiacie się nad tym właśnie, jak to wygląda, że przy tym, jak się**

wszystko prywatyzuje, to jednak pewne rzeczy zostają państwowe. I na przykład zawód sędziego trudno sobie wyobrazić... on oczywiście może tam ewentualnie w swojej karierze mieć epizody bycia tam adwokatem, radcą i tak dalej. Ale bycie sędzią to jest dosyć... funkcję sędziego ciężko mi sobie wyobrazić sprywatyzowaną. I tam jest takie zderzenie właśnie typowe dla lat 90. Że sędziowie ledwo jeżdżą maluchem, nie mogą kupić sobie... co najwyżej właśnie malucha. Ale nie mogą sobie kupić domu, są ubrani słabo, jeżdżą stopem i wchodzą tamci nuworysze lat 90., którzy absolutnie nie czują tej powagi, że oto sędzia. Ale niestety inne problemy są oprócz tego, że sędziowie do dzisiaj nie są wynagradzani jakoś niesamowicie, ale te problemy w stylu przewlekłość postępowań i tak dalej, i tak dalej – to nam gra od trzydziestu lat. Oczywiście zostało zagospodarowane politycznie i tak dalej, ale jest świetnie zdiagnozowane i wtedy chyba się nikt za to nie zabrał, nie?

Piotr Lipiński: Ale to jest właśnie odpowiedź (przepraszam, że się wetnę), ale to jest właśnie odpowiedź na to, czy w niektórych dziedzinach lata 90. cały czas trwają.

**Kamil Bałuk: No właśnie.**

Piotr Lipiński: To jest właśnie... to się nie kończy.

Michał Matys: Znaczy no prawo...

**Kamil Bałuk: Ale jaka ważna dziedzina! Bycie sędzią – to się wydaje ostateczna dziedzina, nie?**

Piotr Lipiński: Prawo i państwowa służba zdrowia – no nie przyjęły się w Polsce.

**Kamil Bałuk: [śmiech] Przepraszam! To było bardzo dobre!**

Piotr Lipiński: Ja byłem bardzo uczulony na to, no bo ja byłem rzeczywiście po... przecież studentem prawa. Skończyłem to prawo, więc mnie te tematy szczególnie jakoś dotyczyły. I jak widziałem... znaczy... to, że ci sędziowie rzeczywiście słabo

przędli finansowo, a to było bardzo istotne w latach 90., bo te pieniądze były właściwie wykładnikiem niemalże wszystkiego. To wynikało też z upadku całej – po pierwsze inteligencji, po drugie tego, że to prawo było najmniej istotne w tym wszystkim. Jak ja czasami...

**Kamil Bałuk: Serio? Takie było poczucie? Że prawo nie jest ważne?**

Piotr Lipiński: Tak, ja tak... Znaczy...

**Kamil Bałuk: Po tym, jak z reżimu, powiedzmy...**

Piotr Lipiński: Znaczy no...

Michał Matys: Tak, ale słuchajcie. Przepraszam. No jak po pierwsze: było prawo uchwalone albo przed wojną, albo w czasach PRL-u i wiadomo było, że nie sposób było go stosować, to jak gdyby ludzie...

**Kamil Bałuk: Jak...? No prawo prasowe do dzisiaj stosujemy PRL-owskie.**

Piotr Lipiński: No PRL-owskie stosujemy. Mój...

Michał Matys: Raz stosujemy, raz nie stosujemy. Masz albo prawo, które nie przystaje do rzeczywistości, albo masz lukę prawną, albo ktoś tam, jakiś teoretyk z uniwersytetu, tworzy przepis prawny, no przepraszam... Ja teraz akurat przez przypadek troszkę tam zająłem się samorządem. Przepraszam. No to jest wszystko bardzo pięknie wymyślone – lata 90. Tylko że z takim założeniem profesorowie uniwersyteccy tworzyli, że oto ludzie są dobrzy, chcą współpracować i wezmą sprawy w swoje ręce. I oczywiście miasta polskie się rozwijają, ale przepraszam. Który urzędnik jest kuzynem tam wójta czy burmistrza, a kto szwagrem i tak dalej, to wszyscy wiedzą i jakoś to akceptują. I te wszystkie spółki, rady nadzorcze i tak dalej, to bez względu na opcję polityczną, która rządzi, mamy do dzisiaj. I cały czas to funkcjonuje, prawda?

Piotr Lipiński: Podstawowy problem wtedy polegał na tym, nawet nie – jaki wyrok zapadał, tylko że ten wyrok nie zapadał. To była... największy problem, zresztą do tej pory jest to jakiś problem.

**Kamil Bałuk: Do tej pory.**

Piotr Lipiński: Ale nie aż tak wielki. Wtedy pojawiło się takie pojęcie zjadania zwrotki. Zwrotka to było...

**Kamil Bałuk: Ta kartka.**

Piotr Lipiński: To było zwrotne potwierdzenie odbioru wezwania na rozprawę. I było miliard metod, żeby po prostu ta zwrotka nie wróciła do sądu. Jeśli ona nie wracała do sądu, to posiedzenie zostało... bywało odraczane. I to z reguły było w interesie jednej ze stron, żeby to było odraczane. Bo to nie jest też tak, że to sąd sobie to wymyślił i odraczał, bo nie ma nic lepszego do roboty – tylko odraczać.

**Kamil Bałuk: No nie. No miał związane ręce prawnie, bo nie miał zwrotki.**

Piotr Lipiński: Miał związane ręce i te procesy się po prostu w nieskończoność ciągnęły. Ale z drugiej strony rzeczywiście pojawiło się coś takiego, czego też nie było mimo wszystko w PRL-u. Ten autorytet sądu zupełnie upadł. Bo o ile sądy można było w sprawach politycznych rzeczywiście lekceważyć, nie traktować jako przedstawicieli ludzi ludzi tak naprawdę, to jednak w takich sprawach kryminalnych, cywilnych mimo wszystko sądy cieszyły się jakimś tam zaufaniem i szacunkiem. Do sądu się w latach 80. chodziło jeszcze w marynarce. To mówili mi też ci sędziowie. Natomiast to w latach 90. pojawiło się, że w krótkich spodenkach ktoś przychodzi i w ogóle ma to wszystko...

Michał Matys: Piotrek, zakolegowałeś się chyba z sędziami – tak pisząc. Bo ty, jako prawnik...

Piotr Lipiński: Znaczący nie... ja ich dużo znałem. No przecież skoro się, wiesz, no...



**Kamil Bałuk: Dobrze mieć gości dziennikarzy, bo pomogą czasem jeszcze...**

Piotr Lipiński: Pięć lat... natomiast też ja pamiętam, jak sędziowie potrafili mieć śmieszne pomysły, bo pamiętam takich sędziów, którzy uważali, że jeśli mają mi udostępnić akta sądowe (jako dziennikarzowi), to powinni jakąś opłatę dostać za to.

Michał Matys: O proszę.

**Kamil Bałuk: Aa, noo.**

Piotr Lipiński: To był taki przykład tego, jak sędziowie uważali, że...

Michał Matys: Coś im się należy... od życia.

Piotr Lipiński: Że kapitalizm to też sądy, że w sądach też jest kapitalizm.

**Kamil Bałuk: No dobra, dobra, ale ja... Naprawdę trudno mi sobie wyobrazić – akurat mnie uderzyło, aż zacząłem współczuć im, bo z tego tekstu aż tak bije, że tu wszystko się prywatyzuje: lekarze mają swoje gabineciki, wszyscy mają „na boku”, a sędziowie nie mają nic!**

Piotr Lipiński: Bo sędziowie, na przykład w sądach, które ja opisywałem, mieli nowe fotele – dzięki temu, że im komornicy kupili te fotele.

**Kamil Bałuk: O, bo komornicy się pojawili.**

Piotr Lipiński: Bo komornicy już wtedy zaczęli zarabiać. A ja przypominam, że jednak wykształcenie komornika, sędziego, to jest po prostu przepaść, no to... więc ja się tym sędziom nie dziwię.

Michał Matys: Ja myślę, że jednak jest tak, że w zawodzie reportera jest potrzebna empatia i tutaj ta empatia Piotrka w stosunku do sędziów się daleko bardzo

posunęła. Ja mam też znowu troszkę inne doś...

Piotr Lipiński: No nie jestem ministrem Ziobro.

Michał Matys: Ja się inne tutaj... inne mam doświadczenia. I uświadomiłem sobie, że ja w zasadzie też popełniłem parę tekstów prawnych – i nawet takich bardzo ważkich. Bo lata 90. to jest dyskusja o granice obrony koniecznej.

**Kamil Bałuk: O!**

Michał Matys: Tam mnóstwo było takich historii, gdzie sam jakby – pamiętam – pierwszy raz przyjechałem do Warszawy z tej mojej Łodzi i Małgosia Szejnert wysłała mnie do zbadania takiej dość ciekawej sprawy. Pewien wojskowy wyszedł z pieskiem na spacer wieczorową porą, zobaczył młodego człowieka włamującego się do samochodu. Miał, jak wojskowy (niebezpiecznie było wieczorami wówczas w Warszawie), miał pistolet, krzyknął: „Stój!”. Chłopak... nie jest jasne, czy uciekał, czy nie uciekał, ale, mówiąc krótko, postrzelił wojskowy złodzieja. Złodziej się wykrwawił, nie przeżył. I zaczęła być debata: dobrze zrobił ten wojskowy, że zareagował, czy nie. No i ja pamiętam, jako taki młody człowiek, nawiedzony: tu ideały. „No rzeczywiście, to może przesada, że biedny człowiek” i tak dalej. Pamiętam, mój brat mówi do mnie tak: „Słuchaj. Dobrze, dobrze. Jak ukradną ci samochód”, a w latach 90. wszystkim kradziono samochody, bo to była istna plaga w Polsce, „jak ci ukradną”. „Jak ci ukradną samochód”, mówi mój brat do mnie, „to ty zmienisz zdanie i będziesz... stwierdzisz, że ten wojskowy dobrze zrobił”. Miesiąc po napisaniu tekstu ukradli mi samochód. Przyznałem rację bratu. Natomiast tekst miał tytuł „Szkoda człowieka”. Chodziło o to, że rozmawiałem z ludźmi – świadkami tego wypadku. I pani w kiosku mówi: „No tak, tak, tu rzeczywiście nikt na te kradzieże nie reagował. On jeden zareagował – ten wojskowy – i teraz pójdzie siedzieć. Szkoda człowieka”.

**Kamil Bałuk: No tak. Jeszcze jeden jest tam fajny temat prawny, to znaczy pojawia się trybunał w Strasburgu. Dzisiaj już... no nawet czasami bardzo się staje ważny, ale wtedy to była nowość. Bardzo mi się podobało... ten moment uchwycenia, kiedy jeszcze nie ma żadnej sprawy dotyczącej Polski, tylko to się**

zaraz zdarzy – bo to jest taka... nieoczywisty moment. I nie wiadomo jeszcze, co tam będą zgłaszać, nie wiadomo, jak się do tego ustosunkować, ale jedno bardzo mi się tam podobało: że ta strona prawników rządowych – w wypowiedzi do „Gazety Wyborczej” mówi, że są nastawieni na to, że będą na początku raczej przegrywać ze Strasburgiem, bo tak zawsze jest we wszystkich krajach – że na początku raczej przegrywają. I to też było takie niesamowite, bo ja raczej się wychowałem już w takim poczuciu, że to jest wyższa instancja. To po prostu przegrana/wygrana oznacza po prostu jakiś ostateczny triumf czegoś tam wyżej, a wtedy to może jakiś rodzaj ambicji? Tego, że tutaj ludzie będą mówić, że Polska to przegrywa przed Strasburgiem i tak dalej.

Piotr Lipiński: To była świadomość prawdopodobnie tego wśród ministerialnych prawników, że Polska zacznie przede wszystkim przegrywać dlatego, że... będzie ze względu na przewlekłość postępowania przegrywać. Bo tam na początku ludzie głównie się odwoływali z tego powodu, no bo ponieważ się te sprawy ciągnęły. Ludzie siedzieli na przykład w więzieniach po kilka lat...

**Kamil Bałuk: No tak, to poważna akurat.**

Piotr Lipiński: ...zanim został odczytany akt oskarżenia. To były takie rzeczy, które tam w tej Europie uważano za nienormalne, a u nas one po prostu się cały czas działy. Ale co było niesamowite.

**Kamil Bałuk: Tak, tak, tylko przy powadze tego to mnie ciekawi ta wypowiedź, że tak się tłumaczy tam... nie pamiętam, kto dokładnie, ale że: „No, będziemy przegrywać na początku, bo tak”. W sensie... tak jakby to było...**

Piotr Lipiński: Trzeba się przygotować na to, że będziemy dostawać w nos po prostu, bo jesteśmy nie bardzo przystosowani do tego systemu. Ale to, co było niesamowite – że jak już się pojawiły te informacje o tym, że będą Polacy mogli się odwoływać do Strasburga, to zainteresowanie było tym olbrzymie. Po prostu cała masa Polaków zaczynała (mimo że to była bardzo kosztowna droga), ale to jest coś takiego, jak odwoływanie się do tych kosmitów tak naprawdę.

Michał Matys: No nie, ale...

**Kamil Bałuk: Aa... ci z zewnątrz, co mają odmienić nasz los!**

Piotr Lipiński: Bo ktoś ma nas uratować, tak? Już tu w Polsce nie znajdujemy sprawiedliwości, to szukamy takiej sprawiedliwości gdzie indziej.

Michał Matys: No wiesz, ale to też inaczej możesz na to spojrzeć. To właśnie jest to idealizowanie tego Zachodu.

**Kamil Bałuk: Tak.**

Michał Matys: Ten Zachód ma ten złoty środek, wyrok ostateczny. Jak już trybunał w Strasburgu coś powie, to znaczy, że instancja ostateczna, Bóg.

**Kamil Bałuk: Ale to wy macie obaj rację po prostu, uważam.**

Piotr Lipiński: Znaczy... no to jest tak, że...

**Kamil Bałuk: Bo to są i ci inni i to jest Zachód. To są narracje bardzo silne wtedy.**

Piotr Lipiński: Kto przegrywa, to zawsze szuka kolejnej instancji, żeby wzruszyć ten wyrok, i tutaj to w Polsce było szczególnie widoczne. No ale też z drugiej strony nie ma co się dziwić Polakom, bo rzeczywiście ten system wymiaru sprawiedliwości był dramatyczny.

Michał Matys: I trochę taki pozostał.

**Kamil Bałuk: Tak.**

Piotr Lipiński: Ale to jest jednak przepaść w porównaniu z tym, co się działo wtedy.

Ja pamięć... ja zajmowałem się tymi sprawami stalinowskimi. Ja mam duży żal do tej III Rzeczypospolitej, że tych spraw związanych ze stalinizmem tak naprawdę niewiele osądziła. Ale z drugiej strony jak ja się zastanawiam nad tym, ile bieżących spraw ta III Rzeczpospolita nie osądziła, bo ktoś nie mógł się zająć, bo ktoś nie miał czasu, bo coś, bo tamto, bo tu pieniędzy. No to ja już sobie uświadamiam, że te sprawy rzeczywiście związane ze stalinizmem kompletnie nie miały żadnego znaczenia, kiedy, nie wiem, no... mafia... Pamiętam taki tekst jakiś o: „Mafia do Flika wchodzi na oczach Michnika”. To było o tym, jak Adam Michnik siedział właśnie w restauracji Flika i w tym momencie weszli faceci z bejsbolami, potłukli stoliki. No taka też była, mam trochę wrażenie, że rzeczywistość początków tych lat 90.

**Kamil Bałuk: Słuchajcie, nie omówimy oczywiście wszystkich tematów w tej książce – ja sobie wypisałem tylko, jeśli przy okazji całą książką się uda dzięki temu zainteresować mi jeszcze oprócz tego naszego głównego tematu, no bo o tym jest ta książka. Ale tam niesamowite jest, po pierwsze – polska heroina produkowana ze słomy, obalenie pomników Marchlewskiego i Dzierżyńskiego do jakich tam na łapu-capu. Na łapu-capu też w Częstochowie na przykład zmiana ulicy z Mickiewicza na Zana przypadkowa, bo wszystko się zmieniało i akurat się Mickiewiczowi też oberwało. To niesamowite było. Łódź, która próbuje zarobić na tym, że firmy sobie Łódź dopisują do nazwy, no potem się wycofuje. Więc nawet że miasto próbuje w ten sposób.**

Piotr Lipiński: Znak zastrzeżony.

Michał Matys: Używanie nazwy Łódź miało być płatne.

**Kamil Bałuk: Oczywiście, oczywiście, tak. Kryzys w wojsku, poborowych – nikt nie chce przychodzić. Kryzys szpitalnictwa (z tą prywatyzacją). Każda tutaj jest dziedzina jakoś oświetlona. I ja się zastanawiam, czy wy... a to wszystko w takim sosie jeszcze to... Nie wiem, czy dla was to jest czytelne, ale takich słów, które jakby dzisiaj na przykład moje pokolenie już w ogóle by nie użyło, czyli że ten sprzedawca odkurzaczy Rainbow, jak mówi, że tu będzie masował odkuraczem, to mówi, że to „Murzyn będzie, pani, który tu będzie robił” i tak**

**dalej, i tak dalej. Czasami jeszcze się zachowały tam takie ciekawe, już nieobecne rzeczy, już wyklęte – i słusznie.**

Michał Matys: Wyrzuciliśmy stamtąd jeden z moich tekstów, który młody redaktor uznał za seksistowski.

**Kamil Bałuk: No... i ja to rozumiem nawet.**

Michał Matys: Ponieważ rzeczywiście. Jak ja ten tekst przeczytałem, to ja tam stosuję taki rodzaj humoru, który rzeczywiście dzisiaj jest...

Piotr Lipiński: Nie no, słuchajcie...

**Kamil Bałuk: Passé! Passé!**

Michał Matysi: Nie, nie, słuchajcie. Ja tu uważam, że ta sprawa jest dyskusyjna. To znaczy to jest to, co ty mówisz. To jest bardzo ciekawe, ale każda epoka ma swoje słownictwo, swój styl i swój czas.

**Kamil Bałuk: Tak, tak, tak, tak.**

Piotr Lipiński: Nie, to oczywi...

**Kamil Bałuk: Ja też powiedziałem, że to jest ciekawe. Ja nie mówię, że to...**

Michał Matys: I... ale to jest właśnie... Prowadzisz czasami do zabawnych sytuacji, bo ja na przykład – no mogę to powiedzieć – że redaktorka wydawnictwa Czarnego stwierdziła, że w tekście o bazarach: „Ale czy my musimy pisać o tym, że Bułgarzy na zachodniej granicy handlują? No przepraszam. Dlaczego Bułgarzy?”.

**Kamil Bałuk: Aha, że stygmatyzacja narodowości, tak?**

Michał Matys: No przecież to stygmatyzacja tych... No przepraszam. Czy ja jestem

Bogu ducha winny, że Bułgarzy...

**Kamil Bałuk: Że to byli Bułgarzy.**

Michał Matys: ...akurat tam handlują? Czy ja mam udawać, że tam jacyś obcokrajowcy z Europy środkowo-wschodniej, a nie – Bułgarzy?

**Kamil Bałuk: No tak.**

Michał Matys: Słuchajcie, to jest pewnego rodzaju szaleństwo. Gdzieś trzeba się zatrzymać w tej poprawności.

**Kamil Bałuk: No, jasne.**

Michał Matys: Chodzi tylko o to, że musimy jakby dostosowywać nasz obecny język do czasów, w których żyjemy. Natomiast...

**Kamil Bałuk: Tu są archiwalne rzeczy... Więc archiwalny język.**

Michał Matys: No przepraszam, no. To jest dyskusja pod tytułem: czy należy Jerzego Waszyngtona wykląć, bo żył w czasach niewolnictwa i sam miał niewolników.

**Kamil Bałuk: No tak. To oczywiście to w wielu aspektach. Ja to czytam – to, co zostało, bo może coś tam powyrzucaliście – ja to czytam jako ciekawe. Bo nawet ten Murzyn – oczywiście masakra, ale to... ja sobie wyobrażam tego akwizytora w latach 90., który doskonale przekonuje tym. I takim swojskim wtedy.**

Piotr Lipiński: Taki był wtedy język.

**Kamil Bałuk: I dla mnie... dlatego to jest dokument. I w ogóle na dokumenty nie ma co się obrażać – nawet najgorsze. Ale tak przy końcu ja mam inne pytanie. Bo teraz zrozumiałem, że wy z jakimś idealizmem weszliście w tę epokę. I do**

**zawodu, i do całej rzeczywistości. Bo opisywaliście rzeczywistość, gdzie też was raczej załamywało, że to tak nie działa. Czy wy czuliście wtedy albo podsumowujecie sobie po latach, że to wasze pisanie faktycznie (i adresowanie tych rzeczy) miało wpływ?**

Michał Matys: Miało wpływ. I wydaje mi się, że to był naprawdę bardzo dynamiczny okres, gdzie bardzo wiele się zmieniało. I mieliśmy takie poczucie, że... no że jednak zmieniam. Ja powiedziałem to już parę razy – że zmieniamy Polskę. To był rzeczywiście czas błyskawicznych zmian i to był naiwny idealizm, ale rzeczywiście był. Dlatego że my przychodziliśmy może nie z epoki stalinowskiej wprost, ale jednak to był PRL: zamknięty kraj, szary, ponury – i nagle wchodzimy do Zachodu. Trudno się dziwić. Był entuzjazm i... niepowtarzalny entuzjazm.

**Kamil Bałuk: Ale o te wasze... poszczególne pisanie – o to mi chodzi.**

Piotr Lipiński: Aha, ja mam takie...

**Kamil Bałuk: Czy na przykład, że adresowanie tego, że Łódź próbuje ten znak zastrzeżony zrobić (przez media), to to sprawiło, że się wycofali z tego. Czy adresowanie tu i tu problemów sprawiło, że coś się zmieniło? Bo to też jest o roli dziennikarstwa w tych czasach...**

Michał Matys: Zawsze media zmieniają świat i zawsze coś tam zmieniają. Natomiast niektóre rzeczy jest bardzo trudno zmienić. Ja mogę powiedzieć tylko tyle, że jak już po odejściu z „Gazety Wyborczej” zetknąłem się (z pięćdziesiąt kilometrów pod Warszawą) z fabryką, gdzie ludzie, nie wiem, no... tyrają i niepełnosprawni wykorzystywani jak w obozie pracy; kogoś tam wciągnął młyn do mielenia cukru (to była fabryka cukiernicza) i to si wszystko dzieje w... Zrobiłem akurat wtedy reportaż taki telewizyjny o tym – i nic. I przyznam się szczerze, że kiedy pisaliśmy tę książkę, to mieliśmy (ja miałem) poczucie, że zmieniam świat, że mamy wpływ, że kropla draży skałę.

**Kamil Bałuk: W tych tekstach wtedy.**



Michał Matys: Tak. Natomiast potem okazało się coraz trudniej, coraz trudniej, coraz trudniej. Znaczy... mam wrażenie, że te media tracą wpływ, ale może też, nie wiem, no... media stają się masowe i...

Piotr Lipiński: „Ja” się rozplywały. Znaczy... to jest też tak, że przecież największy nakład „Gazety Wyborczej” w latach 90. pewnego dnia osiągnął milion egzemplarzy. To jest dzisiaj coś kompletnie niewyobrażalnego. Ja o dziwo mam największe wrażenie, że z tych rzeczy, które ja wtedy pisałem, to w największym stopniu jakoś rzeczywistość odrobinę zmieniały teksty nie te bieżące, tylko te teksty historyczne. Bo tak naprawdę ja w tej gazecie mogłem przedstawiać taką historię właśnie stalinizmu, która to historia nie była w ogóle przez lata PRL-u pokazywana, włącznie z tym, że mogłem dać głos ludziom, którzy byli ofiarami tego okresu stalinizmu. To było bardzo widoczne, że to akurat na nich jakoś wpływa.

Michał Matys: Małe uzupełnienie, wiesz? Ja jeszcze powiem jak ty mnie pytasz, czy mieliśmy poczucie, że mamy wpływ, wiesz? My byliśmy naiwni jednak, bo te teksty tak naprawdę chyba... no oczywiście czasami wyśmiewały rzeczywistość, niedoskonałą rzeczywistość, ale one były jednak optymistyczne, wiesz? My... w tych tekstach jest tak, że tam się jednak zawsze coś zmienia. To nie były teksty interwencyjne. My chwaliliśmy te zmiany. Po prostu ja to tak po latach oceniam.

**Kamil Bałuk: Ale punktując to, co nie tak, nie?**

Michał Matys: Tak, tylko że my byliśmy zachłyśnięci jednak.

**Kamil Bałuk: Ale tam jest jest potencjał interwencji. Ja tam widzę dziesiątki rzeczy, które wy zaznaczacie, i wydaje mi się, że niektóre mogłyby sprawić, że ktoś poszedł po rozum do głowy.**

Piotr Lipiński: Tak! Tak!

**Kamil Bałuk: I czy tak było – pytam.**

Michał Matys: Tak było. Tylko że wydaje mi się, że to jednak bardziej my wyśmiewaliśmy się te szczegóły, które tam wychwytyaliśmy. Tą groteskę, ten... wyśmiewaliśmy ten zapach tych zmian, ale generalnie byliśmy chyba optymistami. Jednak tam jak Piotrek pisał o tych sędziach, to jednak wytykał to, co jest niedobrze, ale, no... Przepraszam. Nie przewidywaliśmy aż tak ponurej rzeczywistości – przynajmniej w tej dziedzinie. Nie wiem... to pytanie do ciebie.

**Kamil Bałuk: Tak, Piotrze?**

Piotr Lipiński: Znaczący... to jest kwestia też tego, jak ktoś tą rzeczywistość trochę (lat 90.) opisuje. Dzisiaj ja.. i wtedy – ja pamiętam, że jak wyszła taka pierwsza książka *Kraj raj* i... to była książka, zbiór... pierwszy zbiór reportaży reporterów „Gazety Wyborczej”, to jeden z publicystów tygodnika „Wprost” napisał taką krytyczną recenzję, że my widzimy tylko to, co jest ponure, że tylko współczujemy jakimś prządkom, że nie widzimy, jak ten cudownie... cudownie się ten nasz kraj rozwija w tych latach 90. A teraz ten publicysta pisze o tym, że te 90. lata to był taki straszny okres, kiedy rzeczywiście popełniono mnóstwo błędów, kiedy ludzie w PGR-ach przymierali z głodu.

**Kamil Bałuk: Ale czy to nie jest tak, że i to, i to jest prawdą?**

Piotr Lipiński: Jedno i drugie jest prawdą i dlatego nam jest strasznie trudno oddzielić to, co dzisiaj myślimy o tych tekstach, od tego, co myśleliśmy wtedy, jak to widzieliśmy i jak to widzimy teraz – po prostu.

Michał Matys: Znaczący... jedno jest prawdą: że pewnie byliśmy większymi optymistami niż inni nasi koledzy.

Piotr Lipiński: Ja się właśnie zastanawiam, zastanawiam się...

**Kamil Bałuk: Byliście też w wieku optymistycznym.**

Piotr Lipiński: Nie wiem, czy... jak to wygl...

Michał Matys: Tak, dokładnie tak.

**Kamil Bałuk: Ja też bym wierzył w to na waszym miejscu.**

Michał Matys: Dokładnie, ale dokładnie tak.

Piotr Lipiński: Ja tylko się boję, że młodzi ludzie w tej chwili, na przykład mój syn, w dorosły świat wchodzi z dużo mniejszą dawką optymizmu, niż ja wtedy wchodziłem.

**Kamil Bałuk: No a dziwisz się? Dlaczego się dziwisz?**

Piotr Lipiński: No nie dziwię się. Tylko mi jest przykro.

**Kamil Bałuk: Czasy są dosyć mało optymistyczne.**

Piotr Lipiński: Nie, ja się nie dziwię. Znaczący nie... no dziwię się. Dziwię się dlatego, że nie powinno tak być. O, to powinienem się dziwić.

**Kamil Bałuk: Ale to chyba że jest taka szersza... to świata zdziwienie.**

Piotr Lipiński: Stać mnie jeszcze na zdziwienie.

**Kamil Bałuk: Tak.**

Michał Matys: Mimo wszystko ja chyba pozostałem optymistą jeszcze. Wbrew pozorom.

Piotr Lipiński: No ale to ty to tak. Ja też jestem jakimś tam optymistą, no ale chodzi o mojego syna.

**Kamil Bałuk: To co? Z sentymentem te lata 90. dla was? Cały czas wracacie?**

Piotr Lipiński: No słuchaj, zawsze jest tak, że człowiek najbardziej lubi okres, kiedy był młody. I wtedy było najlepiej.

Michał Matys: Ale jednak był to czas wielkiego przełomu i jakby, no przepraszam, jak górnolotnie to powiem. No jednak jakieś takie podwaliny tego skoku cywilizacyjnego, cokolwiek bym... powiedzieć. No i tak my jesteśmy w innej rzeczywistości. Więc tak: z dużym sentymentem, z dużą nadzieją i...

**Kamil Bałuk: I ze świadomością tego, co było.**

Michał Matys: No i było fajnie po prostu, i zabawnie było jeszcze do tego.

Piotr Lipiński: Dla reportera przecież nie ma nic ciekawszego niż wojna albo Polska lat 90.

**Kamil Bałuk: No tak. Choć brutalnie to brzmi.**

Piotr Lipiński: No brzmi, ale no... tak to wygląda.

**Kamil Bałuk: Super! Piotr Lipiński, Michał Matys. Dzięki wielkie!**

Piotr Lipiński: Dziękuję.

Michał Matys: Dziękujemy.

**Kamil Bałuk: Słyszemy się w kolejnym odcinku w ramach naszego cyklu o latach 90. dla Muzeum Warszawy. Polecam oczywiście cały czas wystawę, która o właśnie tych latach 90. cały czas jest na miejscu. Ja się nazywam Kamil Bałuk. Cześć!**

Porozmawialiśmy o latach 90., a teraz wy możecie zobaczyć je na wystawie. „Błysk, mat, kolor. Fotografia i Warszawa lat 90.” do 19 lutego w Muzeum Warszawy.